



INDIANA UNIVERSITY

DEPARTMENT OF SLAVIC AND EAST EUROPEAN
LANGUAGES AND CULTURES

College of Arts and Sciences
Bloomington

Bloomington, 7 lipca 2024

Recenzja rozprawy doktorskiej mgr Sary Herczyńskiej „Oddamawianie. Praktyki muzealne wobec przestrzeni domowych na wybranych przykładach” (napisanej pod kierunkiem dr. hab. Agnieszki Karpowicz, prof. UW)

Uwagi ogólne

Praca doktorska Sary Herczyńskiej, napisana pod kierunkiem prof. Agnieszki Karpowicz, skupia się na podgatunku muzeów biograficznych, a mianowicie domach-muzeach, w których przestrzeń domowa została zamieniona na muzealną. Dla magister Herczyńskiej istotny jest „sam proces muzealizacji, a więc to, w jaki sposób dom jest przekształcany w muzeum, jak przebiega ten proces, co się zmienia, kto wykonuje tę pracę i w jaki sposób”. Interesuje ją „wymiar „nekrograficzny” domów-muzeów, ich swoiste życie pośmiertne czyli „przemiany przedmiotów i przestrzeni po wyprowadzce albo śmierci upamiętnianej osoby” oraz opieka kuratorska. Skupia się „na reprezentacjach pamięci i na narracjach, w które wpisywane są przedmioty”.

Magister Herczyńska pokazuje, że specyfika domów-muzeów polega na tym, że, w przeciwieństwie do większości muzeów zajmujących się przełomowymi wydarzeniami historycznymi, domy-muzea przedstawiają to, co ważne, metaforycznie i dosłownie „od kuchni”. Medium poznawczym dla zwiedzających staje się intymna przestrzeń domowa ważnych postaci – sypialnia, gabinet, spiżarka. W rozdziałach rozprawy, zbudowanych wokół analizy poszczególnych domów-muzeów, magister Herczyńska daje czytelnikowi wgląd w niezwykle szeroki wachlarz praktyk muzealnych. Refleksje na temat domów-muzeów zamkniętych w okresie dekomunikacji wzbogacają w zakończeniu rozprawy przedstawione wcześniej studia przypadków.

Autorka rozumie domy-muzea jako „urządzenia do pamiętania” (za Marią Kobielską). Przygląda się kuratorskiej opiece, selekcji eksponatów, roli doświadczenia afektywnego i cielesnego. Udowadnia, że pozornie proste miejsca muzealne, jak choćby „izba pamięci”, są w istocie skomplikowanymi przestrzeniami mediacji kulturowej. Zwraca uwagę na skrajnie zróżnicowany odbiór takich miejsc, rozpięty między lekceważącą oceną a hagiograficznym wręcz uwielbieniem. Oba rodzaje odbioru pomijają to, co Autorka dowartościowuje, a mianowicie: „wykonywaną z zaangażowaniem pracę konkretnych kustoszek i osób prywatnych, dzięki której dana przestrzeń zostaje zamieniona w muzeum”.

Praca podzielona została na wstęp i pięć rozdziałów, w których Autorka przedstawia i teoretyzuje domy-muzea, analizując ich eksponaty i narracje oraz problematyzując rolę biografii w muzealnictwie. Pierwsze cztery rozdziały zostały zbudowane wokół analizy domów-muzeów: Dworku „Milusin” w Muzeum Józefa Piłsudskiego w Sulejówku, Muzeum im. Anny i Jarosława Iwaszkiewiczów w Podkowie Leśnej, Muzeum św. Maksymiliana w Niepokalanowie i Muzeum Zofii i Wacława Nałkowskich w Wołominie i warszawskich muzeów Władysława Broniewskiego i Andrzeja Struga. W rozdziale piątym Autorka omawia kwestie polityki historycznej na przykładzie polsko-żydowskiej pamięci kulturowej, analizując Willę Żabińskich w warszawskim ZOO, Dom Ulmów odtworzony w Muzeum Polaków Ratujących Żydów podczas II wojny światowej w Markowej oraz projekt Domu Kereta na warszawskiej Woli. Pracę zamykają refleksje o likwidacji biograficznych muzeów (zwłaszcza placówek dotyczących znanych działaczy komunistycznych) w procesie dekomunizacji.

Aparat teoretyczny

Magister Herczyńska w sposób wyrafinowany posługuje się aparatem teoretycznym. Świetnym posunięciem jest rozpoczęcie rozprawy cytatem z *Gorączki archiwum* Jacques’a Derridy, dzięki któremu Autorka od razu wyznacza teoretyczny rejestr swoich rozważań. Derrida bowiem kieruje naszą uwagę na hybrydyczny status domu jako *arche* archiwum, wbrew potocznemu rozumieniu archiwum jako przestrzeni poza-domowej. Z kolei słynne freudowskie pojęcie „Umheimlich”, które magister Herczyńska interpretuje jako „od-damawianie” i przysposabia jako kategorię przestrzenną, jest doskonałym narzędziem teoretycznym w analizie domów-muzeów. Umuzealniona przestrzeń domowa zawsze bowiem nosi ślady swego poprzedniego życia: kuratorskie przetwarzanie przedmiotów w eksponaty, zarządzanie przestrzenią według zasad instytucjonalnych staje się, że się tak wyrażę, formą swoistej mumifikacji codzienności. To właśnie mumifikacja domu sprawia, że przestrzeń domu-muzeum zawiera w sobie dwa sprzeczne pierwiastki: coś znajomego i rozpoznawalnego, czyli codzienną przestrzeń domową i coś destabilizującego, budzącego wręcz poczucie zagrożenia. „Oczyszczony z brudu życia codziennego, zamieniony w wystawę, spetryfikowany” dom jest bowiem tworem nienaturalnym, jakby-domem a jednocześnie jego przeciwieństwem.

W rozważaniach teoretycznych magister Herczyńska wprowadza również problematykę ciała, która z kolei pozwala Jej uchwycić „oddamawianie” jako intymny proces, a nie produkt końcowy konkretnych działań muzealnych. Powołuje się na teoretyków, którzy traktują ciało jako swoistą przestrzeń muzealną, w której to rozgrywa się pamięć społeczna, nieustająco odnawiającą się w rytualnych praktykach i gestach (słynne „incorporating practices” Paula Connertona). Dla czytelnika jest jasne, że magister Herczyńska dobrze zna szereg teorii z dziedziny *memory studies* i zawiera Autorce, nawet gdy polemizuje z tak ważnymi badaczami jak Rebecca Schneider i Paul Connerton, którzy, skupiając się na cielesnym performansie pamięci, marginalizują, zdaniem magister Herczyńskiej, rolę instytucji muzealnych, wpisując je a priori w dyskurs patriarchalny.

Kolejnym nośnym pojęciem teoretycznym, którym posługuje się Autorka jest „aura” Waltera Benjamin. Benjaminowska aura oparta na dialektyce „bliskie-dalekie” jest kategorią czasowo-przestrzenną. Dzieła sztuki, według Benjamin, emanują „niepowtarzalnością”, której doświadczamy w ich odbiorze. Magister Herczyńska zwraca uwagę, że „domy-muzea to

przestrzeń grania czystą auratycznością”. Ekspozycje znajdujące się w ich zbiorach często same w sobie nie mają prawie żadnej wartości. Jest ona konstruowana jedynie poprzez aurę i poczucie bliskości między przedmiotem a patronem muzeum. Przedmioty o niskiej wartości (np. koce, ołówki) w kontekście muzeum biograficznego stają się obiektami auratycznymi. Tu może warto byłoby bardziej spopularyzować pojęcie autentyczności i auratyczności w kontekście produkcji masowej przedmiotów. W końcu auratyczność przedmiotów masowej produkcji, które należały do postaci historycznej, jest inna od auratyczności „unikatowych” przedmiotów, nawet jeśli są one nieautentyczne (np. kopytko Kasztanki).

Do wielu sprawnie użytych pojęć teoretycznych należą też „historie potencjalne” Arielli Azoulay, które magister Herczyńska modyfikuje na potrzeby swojego wywodu na „biografie potencjalne”, czyli takie biografie, które przedstawiają życie osób blisko związanych z liczącymi się postaciami historycznymi, ale w procesie upamiętniania uznanymi—zwykle ze względów genderowych i klasowych—za nieistotne.

W swojej analizie domów-muzeów Autorka zwraca uwagę na najistotniejsze wartości dla muzealników zajmujących się domami-muzeami, którymi są „autentyczność” i „oryginalność”. Konkluduje, że istotą publikacji o poszczególnych domach-muzeach wydawanych przez domy-muzea jest czas, tzn. czas, który upamiętnione osoby spędziły w przestrzeni domowej. Są to publikacje opisowe, często przeznaczone dla celów turystycznych, raczej promujące instytucje, które opisują, niż problematyzujące ich pozornie prosty charakter.

Sara Herczyńska wskazuje na ograniczenia takiego podejścia do domów-muzeów, w których ich przestrzeń traktowana jest jako „zawsze już” zasadna. Takie podejście nie bierze pod uwagę, że przestrzeń muzealna jest zawsze przestrzenią mediowaną, a nie bezpośrednim i autentycznym przeniesieniem eksponatów przeszłości w teraźniejszość. Powołując się na Łukasza Bukowieckiego ocenia je jako teleologiczne i finalistyczne, tzn. zakładające, że bieżący stan muzeum jest stanem docelowym i ostatecznym. To z kolei z góry wyklucza całą gamę pytań, rozważań, i krytycznych interpretacji, które według magister Herczyńskiej należy wziąć pod uwagę, np. niezrealizowane projekty muzealne. Zdaniem magister Herczyńskiej z perspektywy antropologii kultury i badań nad pamięcią równie interesujące są bowiem projekty przeprowadzone, jako i porzucone, przedmioty „autentyczne” i „nieautentyczne”. Krytyczne rozumienie przestrzeni i czasu upamiętniania (w tym wypadku przydaje się wprowadzone wcześniej pojemne pojęcie *lieu de memoire* Pierre’a Nora), podsumowuje Autorka, są niezbędne do zrozumienia skomplikowanych strategii reprezentacji pamięci biograficznej i kulturowej.

”So what?”

Nie mam wątpliwości, że praca Sary Herczyńskiej spełnia wymagania stawiane pracy doktorskiej. Jest to teoretycznie bogata, analitycznie dojrzała, intelektualnie samodzielna rozprawa. Na pochwałę zasługuje również styl Autorki – przejrzysty i przyjazny dla czytelnika. Moje uwagi krytyczne wypływają z doświadczenia w amerykańskich instytucjach szkolnictwa wyższego i tradycji anglosaskiej. Zdaje sobie sprawę, że tradycje polskie są inne, ale gdyby magister Herczyńska zdecydowała się opublikować swoje badania dla anglojęzycznych czytelników, istotne byłoby wziąć je pod uwagę.

Na najbardziej ogólnym poziomie w pracy magister Herczyńskiej (co widać już w „Streszczeniu”) brakuje odpowiedzi na pytanie, które akademicy amerykańscy przysłowioowo określają jako: „so what?” („i co z tego?”). Jest to podstawowe pytanie, na które odpowiedzi oczekuje się w rozprawach naukowych. Chodzi o legitymizację zadań: dlaczego tematyka, którą wybraliśmy jest w ogóle istotna? Co nowego wnosimy do rozumienia kultury? Co w naszych badaniach mogłoby zainteresować szersze grono odbiorców? Warto na takie pytania spróbować odpowiedzieć, nawet jeśli zakładamy, że nasza praca przeznaczona jest dla wąskiego grona specjalistów.

Konkretniejszy wymiar „so what?” dotyczy pozycji projektu w istniejących badaniach. Czy nasze badania wzbogacają, problematyzują, czy podważają aktualny stan badań? Czy chodzi nam o postawienie nowych pytań, czy przeformułowanie dotychczasowych? A może Autorka zauważa coś, co inni badacze i badaczki przeoczyli, choć było to całkiem „na wierzchu”, czyli buduje nowe konstelacje interpretacyjne z pozornie dobrze już zbadanego materiału? A może jest jeszcze inaczej; może w myśl tradycji hermeneutycznych, zależy nam przede wszystkim na sformułowaniu nowych pytań.

W rozprawie magister Herczyńskiej odpowiedzi na fundamentalne „i co z tego?” są ledwie zasygnalizowane i rozrzucone po rozdziałach (np. stwierdzenie, że domy-muzea pozwalają nam śledzić w małej skali praktyki pamięciowe, z którymi zmagają się większe jednostki). Skomasowanie ich na początku wywodu wyostrzyłoby uwagę odbiorców na to, co najważniejsze w aparacie teoretycznym oraz analizach przypadku, które z natury rzeczy zawierają wiele szczegółów, w których gąszczu łatwo się zagubić. Magister Herczyńska pisze na przykład, że „współczesna humanistyka dostarcza wielu metafor związanych z przestrzenią domową. Badaczki piszą o gościnności (i wrogości), sublokatorstwie i zamieszkiwaniu, analizują epistemologię szafy i ontologię kuchni. W mojej rozprawie chciałabym te metafory sprowadzić na ziemię i przetestować na konkretnych przykładach” (s.18). Jest to przykuwające uwagę spostrzeżenie, ale „co z tego?”, że sprowadzimy metafory na ziemię? Jakie są korzyści z takiego przedsięwzięcia? I na czym polega to „sprowadzenie”? Czasami wystarczą dwa, trzy zdania, żeby uświadomić czytelnikowi stawkę problemu.

Warto byłoby również wyeksponować wagę własnego doświadczenia w badaniach. Zwiedzanie wystaw było przecież najważniejszym narzędziem w badaniach magister Herczyńskiej. Badaczka zwraca uwagę na wymiar afektywny i cielesny swoich badań. Czy projekt zrodził się z takiego doświadczenia? Czego intrygującego czy frapującego doświadczyła badaczka w swoich eksploracjach? Jaką rolę magister Herczyńska przypisuje w swojej pracy własnej biografii, indywidualnym predylekcjom, czy z kolei cechom pokoleniowym? Wpisując siebie w genezę badań, traktujemy osobiste doświadczenie jako rodzaj trampoliny do zadawania „dużych” pytań. W końcu jeśli dla Autorki afektywność i cielesność są ważnymi elementami „węzła” praktyk pamięciowych, to naturalnym zabiegiem byłoby wyjść od własnego doświadczenia.

Doskonałym materiałem pozwalającym na wykorzystanie doświadczenia, w tym wypadku doświadczenia pedagogicznego, jest „interwencja muzealna”, którą magister Herczyńska przeprowadziła ze swoimi studentami. Celem interwencji było odzyskanie pamięci kulturowej kobiet będących częścią domostwa Władysława Broniewskiego, ale nie upamiętnionych w

domu-muzeum poety. Z pewnością sprawowanie kurateli nad pracą studentów, polegającą na rozbijaniu ograniczeń klasowo-genderowych, niosło ze sobą wiele wyzwań – intelektualnych i emocjonalnych. Jest to doskonały, ale niestety nie wykorzystany, moment na pogłębienie spostrzeżeń analitycznych poprzez ich personalizację.

Historyzacja projektu

W całej rozprawie brakuje mi też głębszego osadzenia domów-muzeów w kontekście historycznym, politycznym, kulturowym czy socjologicznym. Nawet w „Zakończeniu”, w którym Autorka omawia likwidację muzeów biograficznych działaczy komunistycznych w procesie dekomunizacji, kontekstualizacji jest zdecydowanie za mało.

Brak odpowiedniej historyzacji uderzył mnie, na przykład, w rozdziale czwartym, gdy autorka omawia dom-przedszkole-muzeum utworzone po wojnie w dworku Piłsudskiego „Milusin”. Jako czytelniczka magister Herczyńskiej miałam wrażenie, że przysposobienie dworku do roli przedszkola odbywało się w historycznej, kulturowej i politycznej próżni. Piłsudski, jak wspomina sama Autorka, był postacią przemilczaną w okresie powojennym, ale okres powojenny jest długi, a przedszkole otwarto w 1956 roku czyli nasuwają się pytania o rolę odwilży październikowej w przekształceniu instytucjonalnym dworku, a tym samym pamięci Marszałka. Innym pominiętym problemem w tym konkretnym przypadku jest kwestia nostalgii, którą przesiąknięte są relacje dawnych „przedszkolaków”, a która to z pewnością wpłynęła na realizację koncepcji „muzeum relacyjnego”, zaproponowaną przez Beatę Nessel-Łukasik i Janusza Byszewskiego, czyli muzeum nastawionego na współpracę z lokalną społecznością.

Podobnie odhistoryzowany zdaje się opis interwencji muzealnych w Muzeum im. Zofii i Wacława Nałkowskich w Wołominie. Dom Nałkowskich, który stał się potem ich domem-muzeum, był w czasie Holokaustu siedzibą Judenratu. Magister Herczyńska opisuje między innymi „interwencję muzealną” Natana Kryszaka, artysty dokonującego instalacji odzyskującej pamięć Hanny Nałkowskiej, która z racji swojego małżeństwa miała bliskie kontakty z środowiskiem żydowskim. Przytacza wypowiedź Kryszaka: „Dla mnie istotnym backgroundem dla myślenia o tej przestrzeni jest moja historia rodzinna, związana z żydowskim Otwockiem. Jak tworzyliśmy wystawę w Muzeum Nałkowskich, to akurat miałem kryzys, bo nie dostałem finansowania od (obecnie 132 narodowych) instytucji kultury na mój projekt o otwockich Żydach. I tak się odtruwałem tym projektem – że można coś jednak zrobić, tylko że to musi być o Polakach”. Autorka, moim zdaniem, nie wykorzystuje potencjału wypowiedzi Kryszaka. Żydowski artysta, interweniujący w pamięć o Nałkowskich, jednocześnie kompensujący niemożność zrealizowania projektu o żydowskim Otwocku, wpisuje się w teoretyczne pojęcia pamięci magazynowanej i funkcjonalnej Aleidy Assmann. Kryszak tworzy w okresie kulturowego transferu między pamięciami i prób jego ograniczania. Wpisuje się zarówno w kontekst i klimat odzyskiwania żydowskiej pamięci kulturowej ostatnich dziesięcioleci, jak i drastycznie prowadzonej polityki historycznej ostatniego rządu. Kompensuje („odtruwa się”) niemożność pracy nad pamięcią żydowską projektem, w który również wierzy, ale zdaje sobie sprawę, że musi być wpisany w ramę narodową („tylko że to musi być o Polakach”).

Niewystarczająca historyzacja i kontekstualizacja uderza również w analizie Willi Żabińskich. Kluczowym momentem dla odzyskiwania pamięci o Żabińskich okazało się wydanie w 2007

roku przez Dianę Ackerman książki *The Zookeeper's Wife: A War Story*, opartej na wspomnieniach Antoniny Żabińskiej. W 2017 roku otwarcie willi dla zwiedzających zbiegło się z premierą filmu *Azyl* w reżyserii Niki Caro. W tym wypadku należałoby zwrócić uwagę na działania czynników zewnętrznych („Western gaze”), na lokalne praktyki pamięciowe. Willa Żabińskich wpisuje się ponad-narodowy kontekst globalizacji pamięci Holocaustu. Takich przypadków było w Polsce więcej (choć nie wszystkie były takie same), z *Listą Schindlera* Stevena Spielberga i boomem na żydowski Kraków na czele. Tak więc kształtowanie pamięci kulturowej wpisane jest w dużo szerszy kontekst niż kontekst lokalny czy narodowy. Warto ten kontekst analizować zwłaszcza w tak pozornie lokalnie zakorzenionych instytucjach, jak domy-muzea. Warto też pamiętać, że odbiorcę też należy historyzować. Młody człowiek z czasów *Listy Schindlera* jest innym młodym człowiekiem niż jego odpowiednik z czasów *Azylu*.

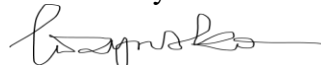
Zabrakło mi również w pracy magister Herczyńskiej rozważań o różnych poziomach „polskiej” pamięci. Autorka podaje, że wybór mazowieckich domów-muzeów podyktowany był między innymi tym, że Mazowsze „wydaje się mniej obciążone „cudzymi” przeszłościami niż na przykład Śląsk lub Mazury, dlatego też jest dobrym punktem obserwacyjnym do badania polskiej pamięci”. Pozostaje jednak pytanie, o jaką polską pamięć tu chodzi. Czy o polską pamięć regionalną, czy też narodową? A jeśli narodową, to jaką? „Polska” pamięć „narodowa” w okresie powojennym jest czymś innym niż w okresie odzyskiwania pamięci polsko-żydowskiej czy w okresie dekomunizacji. Nota bene, zakończenie pracy, skupione na praktykach dekomunizacyjnych, kreuje według mnie więcej pytań niż odpowiedzi. Zakończenie z jednej strony sugeruje nowe fascynujące tematy związane z dekomunizacją, a z drugiej traktuje dekomunizację jako samo-się-tłumaczące zjawisko. Autorka cytuje ustawę dekomunizacyjną, ale jej nie interpretuje; wspomina, że dekomunizacji zarzucało się niekonsekwencję i arbitralność, ale nie tłumaczy zarzutów. Stąd też mam wrażenie, że, jeśli praca będzie opublikowana, może warto byłoby rozszerzyć zakończenie lub zrezygnować z niego w imię spójności rozprawy.

Podsumowanie

Moje uwagi powinny być potraktowane jako spostrzeżenia, które Autorka mogłaby wziąć pod uwagę, jeśli zdecyduje się opublikować swoją rozprawę, szczególnie jeśli będzie chciała dotrzeć do anglojęzycznych czytelników. Nie umniejszają one wartości tej wnikliwej, dojrzałej i świetnie napisanej rozprawy w aktualnej formie, na potrzeby spełnienia wymagań do otrzymania stopnia doktorskiego. Po przeczytaniu pracy nie mam wątpliwości, że Autorka jest doskonale przygotowana do prowadzenia samodzielnych badań naukowych.

Z przyjemnością i pełnym przekonaniem wnoszę o dopuszczenie magister Sary Herczyńskiej do dalszych etapów postępowania doktorskiego.

Joanna Niżyńska



Associate Professor of Polish Literature and Culture